

Biblioteka im. Zielińskich
F 3813
Tow. Nauk. Płockiego

X. PRAŁAT IGNACY LASOCKI
Członek-protector Towarzystwa Naukowego Płockiego.

KARTKA Z DZIEJÓW KULTURY PŁOCKIEJ



PŁOCK.

1931.

Kartka z dziejów kultury płockiej.

Stała Wystawa obrazów, rzeźb i t. p w Płocku —
w sali na I em piętrze, wejście z Rynku
Kanonicznego № 2 —

w nowo nabytym przy ulicach: Grodzkiej,
tymże Rynku, oraz Gimnazjalnej domu —
nazwanym „pod Opatrznością”, gdyż Oko
Opatrzności jest na jego froncie a i opatrzn-
ściowo został dogodnie kupiony —

na konieczne rozszerzenie Muzeum —
im. profesora Ignacego Mościckiego, pre-
zydenta Najjaśniejszej, a czołowego Mazura
naszego —

przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

F3813

~~1810/52~~



I.

Za inicjatywą pani przełożonej M. Rościszewskiej, jak to często się dzieje już prawie od ćwierćwiecza w Grodzie Konradowym—poczęto projektować założenia w Płocku stałej wystawy obrazów, rzeźb, i t. p., przedewszystkiem mistrzów i mistrzyń tu zamieszkałych. Samych artystów malarzy jest tu obecnie czterdziestu, prócz może „pereł ukrytych“.

Taką stałą wystawę artystyczną Płocką zasilą, a przez to się wykryją i mistrzowie z całego Mazowsza Płockiego. Gdyby ona dawniej tu istniała, wiedzielibyśmy szerzej na przykład, że niedawno zgasły pan Karnkowski z Karnkowa był świetnym karykaturzystą.

Taka tu stała sala bezpłatna wystawowa ściągając nam będzie utwory mistrzów przyjezdnych.

Przez tę stałą wystawę da się możliwość pp. plastykom tutejszym pokazania szerszego swych utworów, oraz łatwiejszego ich zbywania. Dla tego też jest wskazane wystawianie na obrazach cen ich ostatecznych, zachęcających do kupna.

Drugostronnie przez taką stałą wystawę artystyczną pobudzi się publiczność tutejszą do żyw-

szego zainteresowania się sztuką, do wyrabiania w sobie gustu, do zamiłowania i chęci nabywania dzieł artystycznych, a choćby przepędzenia na wystawie takiej stałej — przyjemnie i pożytecznie — niejednej chwili wolnej, wypoczynkowej.

Z takiej wystawy wiele korzystać może młodzież liczna Płocka.

Niech też i zpoza Płocka skonstatować mogą na wystawie takiej odruchy żywotności duchowo artystycznej przedewszystkiem Grodu Konradowego i Mazowsza Płockiego. Wreszcie na wystawie takiej mogą być pokazywane, prócz obrazów i rzeźb, inne ciekawe objawy kultury naszej, choćby ludowej.

Projektowano taką stałą wystawę artystyczną — urządzić w Płocku w lokalu Resursy obywatelskiej przy hotelu Warszawskim, to znowu w jednej z sal rozszerzonego Muzeum Diecezjalnego, oraz w innych lokalach.

Szkoda, żeśmy tak zmarnowanego Kościoła Garnizonowego Płockiego nie przerobili, i to niezatrudno, bodaj na Pałac sztuki, koncertów, odczytów, bibliotek etc.

Po bliższym rozpatrzeniu powyższych lokand i ich warunków specjalnych, okazało się najodpowiedniej, najpraktyczniej i rychło najziszczalniej urządzić taką wystawę stałą artystyczną narazie w jednej z sali na piętrze domu „Pod Opatrznością“, wejście z Rynku Kanonicznego Nr. 2, domu należącego do Towarzystwa Naukowego Płockiego, pod jego egidą i pomocą chętną, możliwą, a ułatwiającą.

Nauka i sztuka — to dwie siostrzyce. Towarzystwo Płockie Naukowe już urządzało nam niejednokrotne wystawy czasowe, a zawsze udane.

Przy restauracji sali wyżej wzmiankowanej już umyślnie umocowano pod sufitem pręty dla zawieszania wystawionych obrazów i ich łatwego zmieniania bez psucia ścian przebijanemi gwoździami.

Praktyka dziś mi wykazała, że przy takich umocowanych prętach, a zastosowaniu zawieszonych na nich podwójnych sznurków, przez odpowiednie związania tworzących co kilka cali pętlice, oraz wkładanie w nie w kształcie litery S chaczyków, można momentalnie na dowolnej wysokości i szerokości zawieszać szereg cały obrazów — i momentalnie je zmieniać.

Z czasem przy opróżnianiu i wyrestaurowaniu oficyny w tej posesji urządzią się tam sale obszerniejsze na tę Stałą Wystawę Artystyczną.

II.

Z wielu względów praktycznych jest wskazane, a dziś i modne — urządzenie wystawy całej z dzieł pojedynczego artysty, choćby dla wszechstronnej odrazu naocznej doceny jego wartości mistrzowskiej.

W sali domu „Pod Opatrznością“ pod egidą Towarzystwa Naukowego Płockiego rozwiesiła na zapoczątkowanie stałych tu wystaw dwadzieścia siedem obrazów olejnych i czterdzieści jeden akwarel artystka malarka p. Helena z **Nejbergów Jawniśko**.

Następna po tej wystawa obrazów już też zgóry zamówiona przez artystkę-malarkę z Płocka.

III.

W lecie minionem spotykam na Stanisławówce Płockiej grupę uczniów z panią Heleną Jawniszko, swoją nauczycielką, ze szkoły powszechnej imienia Jachowicza, kierowanej od lat wielu wytrawną ręką szefa, pana Dorobka.

Doceniam życiową ważność i pożytek praktyczny znajomości rysunku dla każdego człowieka, mężczyzny czy kobiety.

„Ja to zaraz lepiej i jaśniej narysuję, niż wypowiem“ — rzekł mi niedawno dzielny, wymowny działacz społeczny Kielecki, Roch Rościszewski, a powiedział to samo, co ja przez długie życie często powtarzałem.

Lubię młodzież, bo ta — przyszłością ojczyzną. Stąd doceniać muszę i dobrych nauczycieli. „Jaki mistrz — taki uczeń“ — stare łacińskie przysłowie twierdzi. Widzę, że chłopcy ci dobrze rysują i już dużo mają wyrobionego smaku estetycznego. Z ich rysunków się przekonuję, że mają dobrą naukę. Zaraz jej to zaznaczam.

— Dobra to katoliczka, polka, matka, nauczycielka, koleżanka, a „żelazny charakter“ — opinuje mi o niej jeden z poważnych jej kolegów, a przeszły zwierzchnik bezpośredni.

W następne wakacje letnie spotykam tę panią nauczycielkę szkoły powszechnej — malującą akwarelą widok kaplicy Stanisławowskiej.

— Ależ pani kapitelnie maluje! Gdzie się pani tego uczyła?

— Skończyłam niegdyś Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu.

— I pani z takim talentem i kwalifikacjami takimi jest nauczycielką tylko w szkole powszechnej.

— Skończyłam nadto gimnazjum, mam patent nauczycielski. Widać — zabrakło dla mnie miejsca w polskiej średniej uczelni... Codzień chodzę z Płocka do szkoły Radziwskiej uczyć. To mi wystarczy. Bywało — gorzej. Naprzykład podczas wojny przez całe 4 lata żyłam ze ś. p. mężem swoim i córeczką literalnie z tego, cośmy sami pracą rączną własną wyprodukowali z dwóch morgów ziemi przy szkole wiejskiej, gdzie byłam nauczycielką... Żadna praca nie jest mi obcą i żadnej się nie wstydzę. Przytem niewiem, co to jest mieć długi i jak może człowiek mający stałą pensję, a umiejący zdrowo liczyć swój przychód i rozchód odpowiednio z nim kalkulować — zaciągać długi?! Praca mnie zadawalnia — zdrowie dopisuje — szkoda, że nie mam więcej czasu na malowanie.

— Jak w sztuce, tak i w życiu „mocny to człowiek“ jest z tej Maestryni — pomyślałem sobie. Czyżby nie było dla takiej jednostki nieprzeciętnej posady odpowiedniejszej, korzystniejszej, i dla niej i dla sprawy pożytku Ojczyzny — niż nauczycielki w szkole powszechnej Radziwskiej??...

Umyślnie kreślę tu szerzej sylwetkę życiowo i artystycznie ciekawą tego indywidualizmu nieprzeciętnego — mieszkającego od lat 10 w Płocku,

a w pracach swych i zdolnościach prawie nieznanego i niedocenionego.

Poszedłem zobaczyć z ludźmi kompetentnymi w jej mieszkaniu liczne prace malarskie.

Krajobrazy, portrety, martwa natura — ze trzydzieści kilka prac olejnych, ze czterdzieści zgorą akwarel.

Sam niegdyś uczyłem się malować w Rzymie od p. Franciszka Krudowskiego. Miałem też względnie liczną i ładną galerję obrazów, pomieszczono ostatecznie najkorzystniej w żołądkach biedy małej, a w częstecze i w Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Znam się nieco na malarstwie. Ludzie kompetentni i specjaliści parokrotnie mi potwierdzili zdanie moje, że pani Helena Jawniszko i zdolnie i płodnie maluje. Najprzód doskonały jest u niej rysunek — według dzisiejszych poglądów malarskich może nieco za drobiazgowy...

„Ona pędzłem — rysuje” — orzekł charakterystycznie sąd kompetentny.

Pozwolę się tu ja zapytać:

Czemu mam malować modnie naprzykład drzewo — jako ogólnikową miotłę krwawą, skoro w niem bez szkieł widzę i to nawet na pewny dystans, choć mam lat 70, pojedyncze gałązki i nawet liście, a drzewa tego kolor cały wydaje mi się nie koniecznie „krwi byczej” ??...

W obrazach tej artystki jest dużo światła, ciepła, powietrza, subtelności i wykończenia — szczególnie w jej akwarelach, a ciekawy jest dobór punktów malowania widoków płockich tak lic-

nych. Wogóle — dużo indywidualności rzadkiej w jej pracach i charakterze się przebija.

Zapewne starą szkołą sławnej Akademji Sztuk pięknych Petersburskiej, z której wyszli tacy Noakowscy, Stabrowscy, Ruszczyce, Gembarzewscy — ta artystka maluje. Ten typ malarstwa nie tak łatwo przeminie, jak moda krótkich sukien, lub innych secesji.

Jak w tak wszechstronnych pracach malarskich, tak i w historii wspomnień artystycznych życiowych pani Heleny Jawniszko coraz się wykrywa ciekawy szczegół, zwykle tajony.

— Czemu pani nie podpisuje swym nazwiskiem żadnej z prac swoich? — (co dopiero teraz uczyniono).

— POCO? Niech się samo malowanie chwali, a nie jego autorka. A docenę ludzką ja też — trafnie doceniam...

— Pyszny jest ten widok Grodna — z tą opalizującą, mokrą wodą Niemeńską..

Na to w odpowiedzi artystka cicho wyjmuje z pliki papierów i mi pokazuje numer „Biesiady literackiej” warszawskiej z przed laty, w której ten jej obraz Grodzieński był nawet ilustrowany z Wystawy Warszawskiej, łącznie z reprodukowanymi tam arcydziełami ówczesnych malarzy pierwszorzędnych naszych.

Kompetentni wiedzą, jak dawniej trudno było dostać się ze swym obrazem w Warszawie na Wystawę Sztuk Pięknych — i jak dopuszczano tam wtedy zwykle przez sąd kompetentny tylko rzeczy prawdziwie wartościowe. Podobno łatwiej-

sze były wtedy do przyjęcia obrazu Wystawy „Salonów” paryskich, niż ta nasza Wystawa Warszawska.

Wspomniałem niegdyś przypadkiem pani Janiszko o jasnej pamięci dobrym i wielkim człowiekiem i artyście i pedagogu, tak mi niegdyś życzliwie przyjaznym w Krynicy, a więcej cenionym przez zagranicę, szczególnie Anglię, niż przez Polskę, zawczasie zgasłym profesorze Stanisławie Noakowskim...

Na to wspomnienie artystka nasza mi odrzekła:

— To był mój serdeczny kolega z ławy akademickiej... Gdym go przed sześciu laty odwiedzała, podarował mi oto te dwa szkice swoje genialne kościołów polskich: murowanego i drewnianego...

Był on nie tylko kolegą serdecznym, uczynnym dla mnie i współczesnych: ś. p. Stabrowskiego, Ruszczyca, Gembarzewskiego, malarzy, Wasiużyńskiego, Heurycha, budowniczych, lecz nadto w Noakowskiego mieszkaniu gromadziliśmy się wówczas w Petersburgu dla wspólnych czytań patriotycznych, których gościnnie gospodarz wymowny płomiennie był zawsze trafny i przekonującym egzegetą i ilustratorem...

Cudne, niezatarte akademickie czasy.

Niedawno — po latach tyłu — pyta mnie Gembarzewski, dzisiejszy Szef Muzeum Narodowego na Podwalu:

— Czemu to Koleżanka niechciała wówczas kończyć tego obrazka, do którego pozowałem z jakąś bratnią duszą?

Zdziwiłam się, że po tylu latach, kolega Gembarzewski o takiej drobnostce pamięta...

— Nie chciałam kończyć, boście niespokojnie pozowali, a ja nie lubię czasu marnować...

Coto za miły cmentarz na tym Waszym obrazie?—pytam artystki.

— To — Pułtuski... Ojciec mój był w tem mieście przez długie lata urzędnikiem... (jak mi potem mówiono: urzędnikiem uczciwym, zdolnym, cenionym).

IV.

A. Wystawione obrazy i studja olejne.

a) Krajobrazy i widoki architektoniczne.

1. Widok Grodna.
(Zboku tego obrazu zawieszona ilustracja jego z Biesiady literackiej Warszawskiej).
2. Widok Grodna (mniejszy).
3. Rybacy na Niemnie pod Grodnem. Na brzegu przerobiona Cerkiewka prawosławna z dawnego Kościoła Bazyljańskiego.
4. Cmentarz Pułtuski.
5. Cmentarz w Czerwonym Dworze—w Kowieńszczyźnie—majątku hr. Tyszkiewicza—Litwina.
6. Dzwonnica Katedralna Płocka, ze skarpą muzealną.
7. Widok katedralny płocki z dalszą perspektywą.
8. Widok Katedralny Płocki (mniejszy).

9. }
 10. } Widoki z Zakopanego.
 11. }
 12. Sosna we wsi Skuszewie, pod Wyszkwem nad Bugiem.
 13. Grupa sosen z Birsztan w Kowieńszczyźnie.
 14. Przejście nad Wisłę przy oficynie domu p. prof. Siniewicza.
 15. Chata z podsieniami Flaka w Radziwiu.

b) Portrety i obrazki rodzajowe i studja.

19. Autoportret artystki malarki.
 17. Portret panny Celiny Baciarelówny.
 18. Myśliwy na stanowisku (inżynier Pudłowski z Warszawy).
 19. Dziewczynka (córka artystki).
 20. Włościanka z Ziemi Proszowskiej.
 21. Portret „Białej damy“, (doktorowej z Władystostoku).
 22. Profil damski (p. Poczobut).
 23. Głowa nauczycielki, (p. Szampedre, francuski)
 24. Biust chłopca w mentyli.
 25. Starzec (typ Lwa Tołstoja).
 26. Studium głowy męskiej modelowej z Akademji Petersburskiej.

c) Martwa natura.

27. Pomidory.

B. Obrazki i studja akwarelowe.

a) Krajobrazy i widoki architektoniczne.

28. 1. Widok (długi) Płocka, malowany z mostu.
 29. 2. Widok Płocka, malowany z pod mostu, z dziewczynką w sukni fijołkowej na przedzie.
 30. 3. Widok gór Płockich z pod Winiar z 2 łódkami na Wiśle.
 31. 4. Widok Płocka z rybakiem Laskowskim, malującym łódkę.
 32. 5. Widok Płocka z pasącą się krową na bliższym planie nadbrzeżnym.
 33. 6. Widok Płocka z dziewczynką niebieską.
 34. 7. Widok Płocka z Winiar.
 35. 8. Dom stary Muzeum Naukowco Płockiego.
 36. 9. Widok Płocka z Wieżą szlachecką dominującą
 37. 10. Teatr Płocki i dom ochrony Sw. Józefa.
 38. 11. Widok przystani na Wiśle w Płocku, z kasztanem na 1-ym planie.
 39. 12. Widok kaplicy na Stanisławówce Płockiej.
 40. 13. Kościół Radziwski.

Akwarelki tejże treści formatu mniejszego.

41. 14. Teatr Płocki.
 42. 15. Szkoła Radziwska.

43. 16. Katedra Płocka z boku,
 44. 17. Fragment Gimnazjalnej ulicy.
 45. 18. Katedra (charakterystyczny stróż w futrze do podwórza biskupiego).
 46. 19. Dom „Opatrzności“ (fragment) z ulicą Teatralną.
 47. 20. Katedra - front.
 48. 21. Ulica Piekarska w Płocku.
 49. 22. Gmach T-stwa Rolniczego Płockiego.
 50. 23. Konsystorz i dom Sufragański.
 51. 24. Przystań statków na Wiśle.
 52. 25. Dom pod 3-a trębami przy ulicy Mostowej Płockiej.
 53. 26. Widok Płocka (z białą dziewczynką).
 54. 27. Widok Wisły z brzegiem Radziwia.
 55. 28. Widok Gubałówki w Zimie.
 56. 29. Siklawa pod Giewontem
 57. 30. Gdynia ze szkolnym statkiem.
 58. 31. Gdynia dawna.

b) Studja rodzajowe.

59. 32. Albańczyk.
 60. 33. Bojarynia przy kolebce.
 61. 34. Kobieta (Małgorzata) przy kołowrotku
 62. 35. Lirnik.

c) Kwiaty i gałązki.

63. 36. Gładjolusy.
 64. 37. Gałąź z białymi kwiatkami.
 65. 38. Gałąź z czerwonymi jagodami
 66. 39. Kwiaty oleandrowe.
 67. 40. Fukcje.

d) Portrety.

68. 41. Portrecik córki artystki-malarki.

— : —

U W A G I:

1-o Wystawa ta będzie otwarta przez dwa tygodnie do 25 stycznia—tylko od g. 1-ej w połupnie do zmierzchu.

2-o Wejście dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 30 gr., dla kompletów taniej. Bilety nabywa się przy wejściu.

3-o Uprasza się o wycieranie nóg przy wejściu na wystawę w przedpokoju i o niedotykanie obrazów i ścian sali wystawowej.

4-o Ceny, podane na obrazach są względnie w stosunku do cen warszawskich — niskie, a przeważnie widoki Płocka zachęcają nas Płoczan do kupna. Nabywać można zaraz na wystawie, a orjentować w tem rychło, by jutro już nie ujrzeć na wybranym obrazku kartki: „sprzedano“.

5-o Gdyby tak można było znaleźć dobroczyńcę ofiarodawcę, któryby zechciał nabyć dzieł mniejszych wybranych akwarelek z widokami Płocka tej artystki, której to całości szkoda rozrywać, a ofiarować dla Muzeum Towarzystwa Naukowego płockiego, dziś nieco przeladowanego wydatkami na spłatę długów z nowonabytego domu i jego remonty — zasłużyłby się wielce temu Zrzeszeniu Naukowemu.



OTWARCIE WYSTAWY STAŁEJ.

W niedzielę ubiegłą, w życiu kulturalnym naszego miasta zaszedł fakt ważny, mianowicie otwarcie wystawy stałej obrazów i rzeźb.

Inicjatywie ks. prałata Lasockiego szczerze należy przyklasnąć, gdyż dzięki niej Płock znajdzie stałą placówkę dla sztuk plastycznych, a przeto nawiązanie stałego kontaktu z szerszą publicznością, zmuszoną dotychczas zaspakajać swój głód artystyczny w wystawach niektórych księgarni lub sklepów z ramami.

Wystawę otwarto pod egidą Tow. Naukowego, w gmachu tegoż zrzeszenia „pod Opatrznością“, o g 12 m 15 w sali na pierwszym piętrze.

Otwarcie rozpoczął stosownem przemówieniem prezes T-stwa Naukowego, dr. Maciesza. Mówca w swem słowie wstępnem wspomniął o zasługach T-stwa w dziele popularyzacji sztuki. Dzięki staraniom T-stwa zorganizowana została przed laty pierwsza tego rodzaju wystawa w gmachu gimn. im. Jagielly. Udział w niej brali podówczas: malarz p. Zaboklicki, oraz rzeźbiarz p. Ostrowski. Już wtedy poruszano myśl utworzenia w Płocku ośrodka artystycznego na prowincji. T-stwo brało udział również i w innych imprezach tego rodzaju, jak naprz. wystawa regionalna w której udział obrazów i rzeźb był, kto wie, czy nie najlepiej obsadzony.

Właściwego otwarcia dokonał p. starosta Godlewski, który podniósł wysoko starania T-stwa, w kierunku uczynienia z Płocka „Aten“ prowincjonalnych, wskazując na zabiegi dotychczasowe, mające na celu wytworzenie w naszym ośrodku odczucia potrzeb artystycznych. W imieniu powiatu wystawa została otwarta.

Mówcy wspominali przytem o zadaniach regionalnych, który wiążą się ściśle w otwarciu wystawy stałej.

Na zakończenie przemówił ks. prałat Lasocki, który zaznaczył, że zabiegi dotychczasowe, być może, nie ujawniły się jeszcze w stopniu dostatecznym. Z czasem jednak będą bardziej widoczne, kiedy T-stwo należycie się rozgości w swoich gmachach, gdzie będzie miało możność odpowiedniego wystawienia swoich zbiorów.

Podkreślił również mówca, że w myśl podjętego planu, na wystawie stałej przedstawiane będą kolejno w swym całokształcie, prace poszczególnych artystów płockich. Wystawa pierwsza poświęcona została pracom pani Jawniszko, nauczycielki szkół powszechnych.

Pani Jawniszkowa, dzięki swej niezwyklej skromności prawie nieznaną dotychczas w Płocku artystką — malarką, b. uczenicą Akademii petersburskiej sztuk pięknych, wystawiła sześćdziesiąt kilka obrazów olejnych oraz akwarel, zapelniających szczerze ściany sali wystawowej.

Nawet pobieżny rzut oka na ekspozycję wskazuje na ogrom pracy, włożony w te studia. Rysem charakterystycznym artystki jest niezwykła

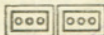
sumiennosc i gruntownosc w pracy artystycznej, oraz dobra szkola wyrazajaca sie w pieknym rysunku i starannem wykończeniu szczegolow. Obrazy i studia olejne, o ile sie zdaie, odpowiadaja przewaznie pierwszej fazie rozwojowej artystki. Niezwyczajna dokladnosc realistyczna, dobór tematów, odpowiadajacych temperamentowi i twórczemu — charakteryzują to stadium rozwojowe. Wyróżnia się tu „głowa starca”, oraz niektóre widoki, jak „widok Grodna” „dzwonnica katedralna Plocka”, „grupa sosen” i inne. W drugiej fazierozwojowej przeważa akwarela, w której artystka doszła do wysokiego stopnia doskonałości. Akwarele te, przeważnie pejzaże, zwracają uwagę umiejętnym wyborem punktu widzenia, lekkością, dużym poczuciem przestrzeni i perspektywy. Szczególnie celują pod tym względem wybrzeża Wisły pod Plockiem.

W dziale portretowym wyróżnia się „biust chłopca w mantyli”, pełen wyrazu i charakterystyki.

Wykrycie nieznannej dotychczas, a pracującej oddawna na terenie Plocka artystki — jest wielką zasługą ks. Lasockiego.

Mamy nadzieje, że wystawy nastepne przyczynią się niemalo do poznania gruntowniejszego, całego zastepu naszych artystów, wyrozniajacych się na ogół brakiem wszelkiej autoreklamy i znanych ogółowi zaledwie pobieżnie i przypadkowo.

Zygmunt Kurpiejewski.



4316/52

F.3813